

## KRONIKA pielgrzymki do Lwowa i na Kresy wschodnie z koleżankami – uczennicami Liceum Sióstr Nazaretanek. (23 – 29 IX 2007)

W poniedziałek 17 września dostajemy niespodziewaną wiadomość o możliwości uczestniczenia w wycieczce na Kresy, która organizowana jest przez Siostrę Dyrektor dla szkoły. Kilka telefonów i decyzja zapada w ciągu dwóch godzin. Dla nas tych kilka dni to czas mobilizacji, przygotowań, radości a jednocześnie obaw czy damy radę, bo przecież to jedzie młodzież. Swoją spontanicznością i życzliwością Siostra Dyrektor umocniła nas w przekonaniu, że wszystkiemu podołamy.

W niedzielę przed godziną 7 rano gromadzimy się przed Nazaretem. Radość, gwar i lokowanie się w ładnym, wygodnym autokarze. Poza dwoma kierowcami i przewodnikiem jest o. Andrzej – dominikanin, s. Dyrektor, s. Inez, kilka nauczycielek, uczennice, dwie absolwentki szkoły (matura 2005) oraz dwie najmłodsze, czyli my – matura 1949.

Pierwszy postój mamy przed Lublinem, w ciekawej karczmie „Bida” - obszernej, z ogródkiem, stylizowanej góralszczyzną. Można ją polecać podróżującym w tamtym kierunku – czynna 24 godziny, bogate menu, a ceny przystępne.

**W Lublinie** zwiedzamy w aktualnie remontowanym zamku Basztę i Kaplicę Świętej Trójcy, pamiętającą czasy króla Jagiełły. Gotyk zdobiony bizantyjskimi freskami. Przed zamkiem uwagę naszą zwrócił posąg Iwa, który jest repliką lwowskich z cmentarza Orląt. (...)

Z Lublina wyruszamy do Przemyśla, gdzie w katedrze o. Andrzej odprawił dla nas Mszę świętą. W pięknie położonym Przemyślu zwiedzamy ciekawe miejsca – cmentarze i Kopiec Tatarski. Stamtąd wyruszamy do **Krasiczyna**, gdzie podziwiamy renesansowy zamek otoczony pięknym parkiem (stare dęby Sapiehów i młody Jana Pawła II). Nocujemy w Bieszczadach, w pensjonacie „Pod Bukowiną” (Myczkowce). Rano wyruszamy w dalszą drogę, serdecznie żegnani przez miłych gospodarzy i stado saren.

Granicę przekraczamy w Krościenku. W miarę zbliżania się do osiedli, uwagę naszą zwracają małe pomarańczowe wstążeczki zawieszane nie tylko na płotach domostw czy barierkach mostków, ale dosłownie wszędzie, nawet na żywopłotach i wysoko na drzewach! Był to tydzień przed wyborami na Ukrainie.

W **Chyrowie**, jeszcze pełne werwy wspinamy się na wzgórze, gdzie przed wojną mieścił się nowoczesny, największy w Galicji kompleks budynków Zakładu Wychowawczego zamożnej młodzieży męskiej prowadzonego przez księży jezuitów. Było tam obserwatorium astronomiczne, kościół, kaplica, piękny park ze zwierzyńcem, basen, sala teatralna i muzyczna, muzeum przyrodnicze i numizmatyczne. Niestety, posmutniałyśmy, gdy okazało się, że „niełzja” iść dalej a i kościół można zobaczyć tylko w czasie nabożeństw – dziś już prawosławnych. Kompleks imponujący, ale mocno zniszczony (stacjonowało tam do niedawna wojsko). To było pierwsze smutne zderzenie z przeszłością. Kolejne - na widok dawnego kościoła parafialnego w Chyrowie (ucięta wieża, przepołowiony stropem, zamieniony na dom kultury). Przeciwnieństwem był kościół w **Samborze**, bardzo zadbany (nigdy nie był zamknięty), przed nim pomnik Jana Pawła II.

W **Drohobyczu**, mieście gdzie żył i tworzył Bruno Schulz, widziałyśmy jego miejsce zamieszkania, gimnazjum gdzie pracował oraz miejsce śmierci upamiętnione wmurowaną w trotuar tablicą. Poznałyśmy dramatyczną historię fary pw. św. Bartłomieja, erygowanej w 1392 roku przez króla Wł. Jagiełłę. Zachowały się jeszcze relikty polichromii z 1555 roku.

Młode i silne zdołały wdrapać się jeszcze na wieżę Ratusza, a my z kilkoma osobami weszłyśmy do pięknego grecko-katolickiego kościoła (d. franciszkanów).

**Wschodnie Karpaty** powitały nas piękną pogodą, zachwycającymi barwami jesieni. Drogi były kręte i trudne do przebycia, ale pogoda przez cały czas łaskawa. Było ciepło jak w lecie. Kolejne dwie noce spędzamy w eleganckim i pięknie położonym pensjonacie „Sławskij” (ośrodek

narciarstwa alpejskiego), skąd można było robić spacer, a w niedalekim **Uryczu** zwiedzić zbudowane w skałach X-XIII wieczne miasto-fortecę. Dziś jest to rezerwat archeologiczny(...)

W dalszej drodze zwiedzamy **Stanisławów** (obecnie Iwano-Frankowsk), ładny dworzec, pomnik Mickiewicza wśród ukwieconych skwerów, ratusz, dawny kościół ormiański, synagogę i wyruszamy do **Jaremczy**. Nocujemy w nowopowstałym domu rekolekcyjnym, malowniczo położonym u stóp kamienistego urwiska. Ksiądz, z pochodzenia Ukraińiec, piękną polszczyzną opowiada o trudach powstania i egzystowania tego ośrodka. Rano Msza św. w tamtejszej kaplicy, będącej zaczątkiem kościoła parafialnego. Potem drogą przez uzdrowisko wędrujemy wśród kramów/jarmarku do malowniczego wodospadu na Prucie.

Przez **Worochtę** jedziemy do **Wierchowiny** (d. Żabie), gdzie zwiedzamy pełne uroku i ciekawych eksponatów prywatne muzeum huculskie Romana Kумыka, który prezentuje nam stroje, instrumenty muzyczne i codzienne przedmioty. Sam jest - jak mówi - muzykaniem (ukończył akademię muzyczną) i gawędziarzem. Bardzo ciekawie opowiadał o tradycji huculskiej i grał na gęślach, cymbałach, trombicie.

Następna noc w hotelu „Czeremosz” w **Czerniowcach**, gdzie wkroczyliśmy po czerwonym dywanie prosto w epokę późnego socjalizmu (hotel i obsługa kelnerska). Od rana zwiedzamy miasto. Bardzo ciekawa secesyjna architektura, uniwersytet, teatr. Na ładnym skwerze zagadnęła nas starsza kobieta, mówiąc po polsku, że rozpoznaje rodaków. Chwila miłej rozmowy i wzruszenie.

W drodze z Czerniowiec do Przemyślan wiele ciekawych miejsc związanych z naszą historią. Rarańcza. Na wiejskim cmentarzu obelisk upamiętniający słynną szarżę pod Rokitną i bohaterstwo 15 ułanów II Brygady Legionów. **Zaleszczyki** i Dniestr oglądany z rumuńskiego wysokiego brzegu, szosa zaleszczycka. Malownicze ruiny zamku w **Czerwonogrodzie** i klasztoru w **Horodence**. **Halicz** – rekonstrukcję części zamku oglądamy już o zmierzchu.

Nocujemy w **Przemyślanach** przy odzyskanym kościele (odkupiony za 50 tys. \$). Był on przerobiony na fabrykę broni. Poruszająca opowieść księdza salezjanina ilustrowana filmami o odzyskaniu kościoła i odbudowie.

Z Przemyślan wyruszamy do **Lwowa**. Wzruszenie na widok odbudowanego, zadbanego Cmentarza Orłąt. Przy głównej płycie składamy przywiezioną przez nas z Warszawy drobną wiązaneczkę biało-czerwonych kwiatków i zapalamy znicze. Wpisu do księgi pamiątkowej dokonują dziewczęta.

Zwiedzamy centrum Lwowa a potem jedziemy do **Żółkwi**. Kolegiata, niestety, zamknięta. Siostry dominikanki przyjęły nas w uroczym ogródku, podejmując niespodziewanym obiadem, a my zostawiłyśmy przywiezione z Polski, a zebrane przez uczennice zabawki, buty i odzież dziecięcą. Przez Rawę Ruską, Hrebenne i Zamość wracamy do **Warszawy**.

Uzupełnieniem przekazywanej nam przez miłego i dobrego przewodnika p. Piotra wiedzy i informacji o terenach przez nas zwiedzanych, były filmy dokumentalne wyświetlane w autokarze. Nie zabrakło też naszych śpiewów.

Wycieczka nasza była drogą przez historię południowych Kresów polskich, bliską naszym sercom i uczuciom, a jednocześnie niesłabnąca, żywą więzią z Naszą Szkołą. Młodzież pomagała nam w pokonywaniu skutków naszego wieku i niesprawności, a troskliwość siostry Dyrektor o nas, jak również przekazywanie nam wiedzy o wszystkich zwiedzanych miejscach, dała nam ubogacenie w przeżycia, które długo pozostaną w naszej pamięci!!!

Hanka Kaszyńska - Frołow

Wanda Nagalska - Wapińska

maturzystki rocznik 1949